

PRZESWIT

ROK III ŁÓDŹ, STYCZEŃ 1984 NR 22

Jan Prąsyński

LECH WAŁĘSA UMIESZCZA MEDAL POKOJOWEJ
MAGRODY NOBLA W SANETUARIUM N M P NA JASNEJ GÓRZE
W DNIU 12 GRUDNIA 1983 ROKU

Która jesteś ku naszej obronie,
Gwiazdo odechniętych, Tarczo poniżonych,
Królowo nadziei nieustającej,

Matko naszego zawierzenia, Pani Jasna,
Mistrzyni serc męnych niepoliczonych pokoleń,
Miłosierna Miłości ludu żyj osuszająca,

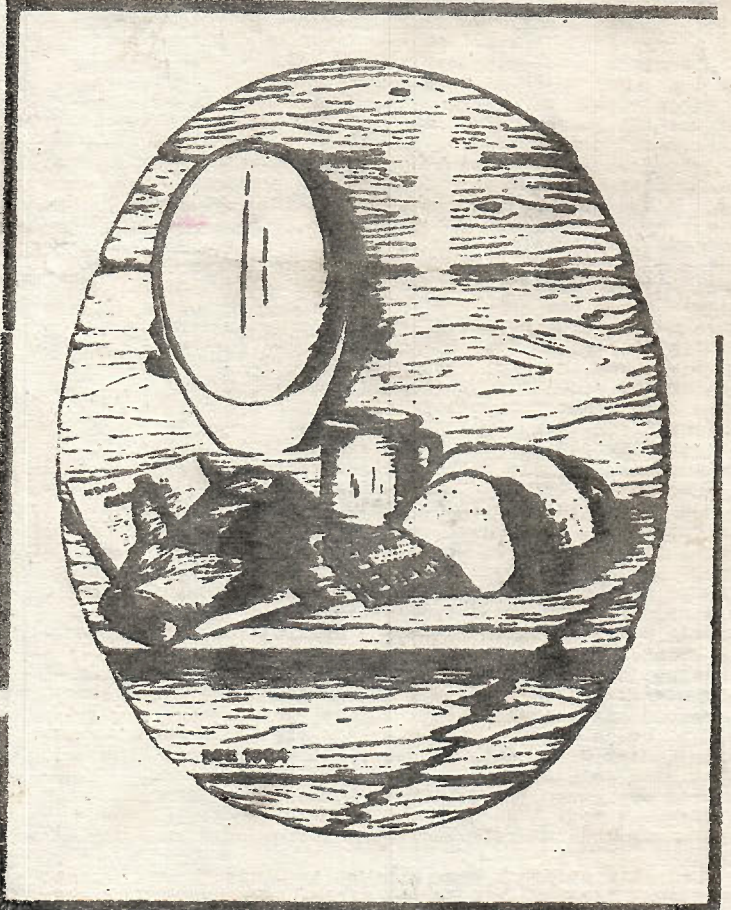
Błagamy Ciebie przez ten znak widomy
Sługi Twojego, a naszego brata,
Lecha Wałęsy z tej to ziemi polskiej,

Błagamy, Syna Niebieskiego uprosz:
Niech nas obdarzy pokojem,
Niech nas pokojem umocni.

Życzymy Czytelnikom
i Przyjaciółom, aby плоды
roku 1984 owocowały
dobrem i radością; i aby
przybliżyły czas pomysłnej
niepodległości Ojczyzny

PRZESWIT

1984



CZŁOWIEK (1) POŚRÓD LEGEND

"Ludzie najbardziej zbrukani w
służbie dla obcych, nie mogą
znieść tej prawdy, że na wyżynie
w Polsce został wyniesiony czło-
wiek, który dumnie płowe nosi,
człowiek, na którego cześć skazy
nie ma, który ma za sobą prace
tak trudne jak może nikt z
Polaków."

Część pierwsza: korekta mitów

Życie Józefa Piłsudskiego toczyło się tak, jakby zaprojektował je Wyspiański. Było to przechodzenie z jednego wielkiego mitu w drugi, co ważniejsze: spełnianie tych mitów. W ciągu ćwierćwiecza - między wydaniem pierwszego numeru "Robotnika" /12.VII.1894/ a zwycięstwem w wojnie roku 1920 - zdarzyła się historia będąca powtórzeniem spisków filonackich i walk legionów Dąbrowskiego, czynów Traugutta, Kościuszki, Chrobrego i - jakby tego było mało - jeszcze odcięcia wiedeńskiej ratującej Europę przed Azją. Nastąpiła zarazem korekta i mitów, i historii: wysiłek Piłsudskiego uwodnił, że działalność spiskowców nie musi kończyć się samobójczą klęską, że marsz polski żołnierzy ku Polsce nie musi kończyć się na San Domingo. Jedyne, co nie ulegało korekcie, to obojętność Europy na los Polski - z tym jednak liczył się Piłsudski od początku.

Zadaniem tego szkicu będzie zestawienie legend z historią, uprzączenie, jaki był rzeczywisty wkład historii w mity, i odwrotnie: wpływ mitów na historię. Bez zrozumienia tego wpływu nie zrozumiemy, dlaczego więźni wracający z Niemiec zostali nagle naczelnikiem państwa, ani dlaczego w 1920 roku cały naród ponarł buntownika walczącego z legalną władzą. Nie zrozumiemy także tych wydarzeń, które były wypełnieniem testamentu zapisanego w mitoraczykowskiej legendzie. I przecież: Służba Zwycięstwu Polski, Armia Krajowa i Powstanie Warszawskie to były realizacje kolejnych jego punktów.

2. Najniżej od pierwszej legendy, od mitu studenta-robotnika. Rozstrząsował się on w czasach romantyzmu, w czasach sników i filmatów i filaretów, ale zaciążył nad lozami nantonych pokoleń, sięgając aż po czasy Sacyzmierni, Trzebińskiego i Gajcego. Przesłanie tej legendy było czyste, miło w sobie coś z wiary w kruszącą dziećcię, w to, że metoda, nie samolionym służalczością, uda się to, co nie udało się pokoleniom ich ojców. Historyczna realizacja tego mitu daleka jednak była od tej jednoznaczności. Porzucenie studentkie, wywodzące się z

Befsztyk czy moralność

Sachoni pacyfści! Będzie tu udowodnione, jak często jesteście niemoralni i tchórzliwi. Za rzekę jestek zaciążył się Europa wschodnią. Jesteśmy w polnie. Zastanawiam się często, dlaczego nasz kraj, który wrzucił tyle przetranych wojen, nie ma ruchów pacyfistycznych? Że to nad całym cierpieniem historycznym, włączony w czas złościów ostatnich 200 lat, góruje u nas ten humor. Ten ton jest niewątpliwie korektorem tragicznej historii naszych wypałków i korektorem naszych konspiracyjnych rachunków na ten zbyt ciężki do osiągnięcia.

ciąg dalszy na str. 6.

...nie umie sproszkować te cięgiary no wiek ciwych rozumi-
row tak, aby - dziś nie do udźwignięcia - zostały jednak
rzetelnie zwalone, bo mogą być udźwignięte w ogóle, z
uwzględnieniem upływu czasu. Humor umie też nasza despe-
racja uchronić od hysterii. Humor nie lubi przesady. Jest
umiarkowany, lecz nie tchórzliwy.

Okrutny Bolesław Chrobry przeszedł do historii jako
wielki monarcha z pewnością dzięki definiowanemu w lic-
nych anegdotach, rubaszemu i drobnotliwemu poczuciu humo-
ru. Stał się Piłsudskiemu dzięki i zgryźliwy humor był
jednym z elementów dopełniających chmurę procesu przes-
kiego, był więc jednym ze skrzydeł tego modra politycz-
nego.

Te skłota za poczciem humoru w rządzeniu opętała i WROGIE
Cięty satyryk Urban został rzecznikiem reżimu, tak jak
błazen dworu zostaje królem. Z tym jednym odchyleniem:
błazen nie przestał być błaznem; z Urbanem inaczej - na
stanowisku ministra stracił całkowicie poczucie humoru.
Dlaczego? Bo reżim wykorzystuje sama tylko technikę pa-
radoksu, jakim jest mechanizm służący do rozmieszania,
aby służyła ta technika tylko iluzorycznemu przedstawi-
niu kłamstwa jako prawdy; nie po to zaś, aby paradoks
humoru stworzył skalę dla bezwzględnej władzy i ukonsty-
tował ją jako wielką. Oto jak łakomstwo prowadzi do
Rzodu!

Ani Chrobry - humorysta, ani Piłsudski - facecjonista
nie byli śmiešní. Za te Jaruzelski pozabawiony poczucia
humoru, jest śmieśny. Chęć łaknie śmiełości. I z tym
jest śmieśny do potęgi tragicznej. Struktura tej śmieś-
ności polega na powiązaniu w jedną całość władzy tego,
co ogromne w sile, z tym, co niedość w funkcjonowaniu.
To już śmieśność do potęgi tragicznej. Oto tajemnica dla-
czego trzeba się w Polsce śmiać od 200 lat z ekurantów,
którzy zabijają nas milionami. Czy z dewcipem na ustach
chadzać od stułeci na śmierć "jak kamienie przez
Boga rzucane na zaniecie" - to brawura czy epikureizm?
Bez wątpienia i to, i te. Humor sam jako taki nie powin-
nien być zuchwały. Jest nawet ostroży. Ale pośrednio -
rodzi zjawisko egzystencjalnej odwagi. Oto dlaczego za-
miast pacyfizmu - w Polsce kwitnie poczucie humoru. Na
Zachodzie zaś kwitnie pacyfizm... Humor w Polsce ataku-
je i interpretuje jednocześnie kategorię rzeczywistości.

Humor wprowadza do rzeczywistości wartościowanie, po-
nieważ ton humoru to jednocześnie nieuchwytny akt war-
tościowania życia przez dystans, jaki obowiązuje konwen-
cję humorystycznych ocen. Stąd rzeczywistość bywa poprzez
humor hierarchizowana. I nie jest to bynajmniej hierar-
chia w wyniku swym konieczna. Dzięki temu zabiegowi po-
wstaje znów paradoks! - pewna trzeźwość i powaga, a także
roćność i znaczenie życia w rzeczywistości. Stąd rodzi
się - jako przeżycie - silne poczucie rzeczywistości w
nas. Dojrzałość. I trzeci paradoks - wyżej w hierarchii
stawi: się u nas moralność niż kawałek mięsa. Oto skutki
śmiechu: moralna odwaga. Zachód zaś ma pacyfizm...

Zachód trapiiony jest od 200 lat przez nerwice wynika-
jące w równej mierze z przyjętej nowej skali wartości O-
świecenia, jak i rzeczywistości ustabilizowanej. Stąd wy-
nika jego słabe poczucie rzeczywistości, cecha wtórnego
infantylnizmu. Trawi go choroba czasu, który dla Zachodu
biegnie inaczej niż dla społeczeństwa "Solidarności".
Świadectwem tej dla Zachodu eseki jest właśnie górujący
nad wszystkim infantylnizm, małpia ciekawość, papuzia imi-
tacja, zupełnie bezmyślne, pozbawione złych intencji
okrucieństwo, wrsewaga ślepych pragnień myślowych nad
ocena rzeczywistości, wszystkie przy sużyciu norm meral-
nych. Be jak inaczej, jeżeli nie odwołując się do chorob-
liwego zaniku poczucia rzeczywistości, zrozumieć senna
czy pijaną bezmyślność tych na Zachodzie, którzy z cieka-
wością patrzy na okien gabinetów obrzącyj parlamentarnej
na rosnąca faktycznie wojnę w Afganistanie i Polsce, na
dogorywająca od lat Czechosłowację? Jak inaczej zrozumieć
okrucieństwo tych, którzy pomagają ludobójczym Sowietom
narzucić zniewolenie światu? Słabe poczucie rzeczywistości,
ta cecha szkiecinnienia wydaje się być głównym zniek-
ształceniem uczuciowym Zachodu, które w przyszłym świecie
- to może dzięki nam - powinno stać się już teraz przed-
miotem wspanięcia i przedmiotem naszego śmiechu z tych,
którzy - zdrowi - zachowują się egoistycznie i z chęci-
zysku symulują chorobę wadliwego rozpoznania swej zagła-
dy.

"Najpierw befsztyk raz, a potem meralność". Ten banmot,
wymyślony niewątpliwie na Zachodzie, sprowadza - rzeczy-
wistość do kawałka wołowiny. Ale wyniki takiego rozmowa-
nia o rzeczywistości nie dadzą na ściebie długo czekać: co
będzie jeśli Rosja spowoduje, że zabraknie befsztyków,
jak już brakło meralności, której trzeba było się wyrzec
w imię befsztyków?

Jeszcze 300 lat temu dla filozofii europejskiej Bóg był
rzeczywistością konieczną, a wołowina niekonieczna. Od
200 lat nasze drogi z Zachodem rozeszły się. Dla "Soli-
darności" nie jest dzisiaj wołowina rzeczywistością kon-
ieczną, ale Bóg jest równie rzeczywisty co konieczny. To
Zachód zgłosił zapotrzebowanie na marksizm, który odwró-
cił kartezjańską hierarchię: wołowina jest rzeczywista i
konieczna, a Boga nie ma. Zachód operował odąd odwróco-
nym poczuciem rzeczywistości, nic więc dziwnego, że przy-
pisując polityczną realność wołowinie ani myśli przestać

handlować z państwem niewolniczym, które chce opanować
cały świat. Zachód pyta zaniepokojony, co dzisiaj dostani-
na obiad. Sowiety odpowiadają: "Befszyk raz!"

Zachód, odprężony spada do stołu, Ten stół i wołowina
naprawdę muszą być jedyną rzeczywistością - to konse-
wentny odruch trawiacego. Tak to oni, bezmyślni konsumenci
zysków z handlu ze zbrodnią współczesną, wygłoni wi-
dzowie - stana się już wkrótce ofiarami chorobliwych, u-
szczyolowych zniekształceń. Okrucieństwo bez cienia zięj
intencji i bezinteresowna ciekawość - usprawiedliwiona
pedem ludzkim do poznania - to dwa spośród wielu elemen-
tów infantylnizmu, które znajduje swój szczególny wyraz
w postaci protestów szlachetnych służących totalitaryzmu
wi zbrodni radzieckiej, zbrodni dokonywanej na światowym
pokoju. Ta ciekawość widza jest najohydniejsza forma za-
chodniego kapitalizmu: pozwala uczestniczyć z korzyścią
w tragicznych dziejach świata bez poważnego wkładu uczu-
ciowego i bez żadnego poczucia odpowiedzialności. To jest
rentierstwo psychiczne, które streszcza się w odcinaniu
kuponów od każdej rzeczywistości, choćby najokropniejszej.
Ciekawość badacza wobec pcheł, pluskw i bakterii jest
uzasadniona. Ale ta sama ciekawość odniesiona do bliźnich
wydaje się być głęboko niemoralna. Taka ciekawość widza
wypacza hierarchię wartości, bo skoro wartością staje się
dociekliwość dla bezinteresownej ciekawości /achici wspa-
niali żurnaliści Zachodu, to równa wartość ma interesu-
jący zbrodniarz i ciekawy uczoney. W USA ta forma cieka-
wości króluje, nieszkusnie usprawiedliwiana zasadą rów-
ności społecznej, która znalazła wyraz w "urawniłowce"
znanej jako zjawisko homogenizacji w środkach masowego
przekazu: gwiazda filmowa, Papiież, bracia sjansy i
Zdzisław Kłossz - te są dla nich "nieprzeciętne fenomeny"
- razem wzięte...

Ale ten przykład odsłania nam problem szerszy, problem
różnic w życiu wewnętrznym u nas i na Zachodzie. Kultura
życia wewnętrznego związana jest ze znaczeniem, jakie
przypisujemy śmierci. Gdybyśmy się dowiedzieli, którzy
nie tylko wiemy, ale przeżywamy genetyczną pamięć i
wrażliwością kategorię zwaną Oświeceniem, gdybyśmy się
dowiedzieli, że statystycznie biorąc ilościowo na auto-
stradach Zachodu ginie więcej ludzi, niż zginęło w gazo-
wych komorach obozów zagłady - odepchnęlibyśmy to porów-
nanie jako nieporozumienie w rozmowie o życiu i śmierci.
Ale to nieporozumienie draży właśnie nasze kontakty z
tamtymi ludźmi i wzajemne oczekiwania. Problem życia i
śmierci to dwa aspekty tego samego zagadnienia. Zniek-
ształca się znaczenie śmierci wtedy, gdy przedstawiany
ja jako śmierć przypadkowa, np. na autostradzie w wypad-
ku samochodowym. Oto w oznaczonej chwili pitka żywa ury-
wa się, nadaje nazwisko ofiary rozpisos, a urwanemu
życiu, na krótko, bo w momencie reklamy - sens ex post,
przekształcając je w tym ostatecznym momencie... w "w-
cie ciekawe". Dla nas po doświadczeniach hakatob śmierci
jest w istocie obecna wśród nas, jest elementem tworzą-
cym życie, formującym jego przebieg.

Zachodni infantylnizm nie może się z faktem śmierci po-
jednać. Jeśli świadomość ludzi stamtąd gozi się z tą
koniecznością jako losu, którego odmienić nie można, to
głębokie pokłady uczuciowości ludzi wychowywanych od 200
lat na racjonalizmie i materializmie burza się przeciw
śmierci. Oni nawet nie mogą /bo nie chcą/ wyobrazić so-
bie swojego zgonu, jak tylko iluzję peźnokwiatowo życia
Jeśli już widza siebie w wyobraźni na łożu śmierci, co
w społecznym obiegu zmieniło się w makiyke zakładów po-
grzebowych, które w naturalistycznej manierze szminkują
złotki na cienkie barwy organizmów zdrowych i pełnospraw-
nych, które ułożyły się do drzemki w orodzie pełnym
żywych roślin. Bo logika uczuć lekowych różna jest od le-
giki Arystotelesa. Nie chce się ze śmiercią popodzić,
te narody komentatorów befsztyka stały się równocześnie
ofiarami leku przed śmiercią. Mają więc - pacyfizm...

Pacyfizm jest odmianą leku przed śmiercią, ta odmiana,
na której czuje się niętno epoki. Odmawia się często pa-
cyfizmowi ludzi Zachodu poważniejszego znaczenia w struk-
turze lat ostatnich, aby nie pamiętać, że podobny ruch
społeczny w latach międzywojennych doprowadził do tra-
gicznych rozwiązań w postaci Monachium, aneksji Austrii
inwazji na Polskę. Niemniej lek przed śmiercią, który
tak potężnie wyraża się w pacyfizmie Zachodu, rozbraja
znowu, drugi już raz, nie tylko materialnie, ale i moral-
nie społeczeństwo Zachodu, trawione wiara, że śmierć ich
jak gdyby nie dotyczy, że wobec tego problem sprowadza
się tylko do tego, jak głupiej i niepotrzebnej śmierci
uniknąć. Pacyfizm, podobnie jak bezinteresowna ciekawość,
która sytuuje w końcu obserwatorów poza życiem, przekre-
la od razu wszystkie wartości towarzyszące ludzkemu ży-
ciu i wyrzeka się z góry ich hierarchii. Jest więc w
doktrynie pacyfizmu żenująca sprzeczność, która dewalu-
uje tę doktrynę. Jest to pokój za wszelką cenę, nawet za
cenę wyrzeczenia się doktryny, której pacyfizm boi się
właśnie w imię pokoju, bronić. Pacyfizm sprzedaje w ten
sposób wszystkie wartości za cenę życia. A przecież
co warto są zasady, jeżeli w ich obronie nie można osta-
wić życia?

Są to "zasady" tak samo marne, jak i życie nie wymodo-
lowane przez wkomponowana w nie śmierć. Pacyfisci muszą
jednak wiedzieć, że stoja przed możliwością najbarziej
haniebnej ze śmierci: śmierci ze wstydu, ponieważ doktry-
na i praktyka pacyfizmu musi obiecać w przyszłości ich

... jak tenz oni swoje "marze pokojowe" oceniłi wstrząsami obruchami nierodnego lęku. Nature trzeba zachodnie raz jeszcze przewyciężyć wartościami kultury, aby wyjść z paradoksu. Znamy nie woli z natura, zmanie się myśli z tkanką - to wariant odwiecznej pracy człowieka nad sobą - pracy wzwyż. Zniekształcenie spowodowane pacyfizmem daje w rezultacie zanik poczucia wielkości.

A mimo pozorów, jakie stwarza handel z ZSRR i dyplomacją Zachodu, człowiek pragnie wielkości. Tylko, że ludznie pozbawieni od dawna wartości prawdziwej /tj. jakości/, a więc niewymierniej, dali się uwieść wielkości wymiernej /tj. ilości/, więc pozorom. Stąd totalitaryzm narzuca wszystko z taką łatwością - w ilościach stadionów, rakiet, rekordach sportowych, rekordach chamstwa politycznego, ilości niewolników pracujących za darmo oraz ilości zbrodni na skalę wielkoprzemysłową: wszystko to przecież są i l o ś c i, którym Zachód żadnej równie wielkiej j a k o ś c i nie przeciwstawia.

Jeśli dziś z Polski "Solidarność" niesie to, co jest przyszłością, nadzieją, miłością, wiarą, to jest to jakość, która chcemy przypomnieć światu. My, młodzi bracia z dziecinnej otywilizacji, a dziś już dojrzałi do swej misji. Przyjmijcie naszą powagę istnienia, zróżnicz na z humoru, i godność bardziej atrakcyjną niż wolowina. Pokażcie siłę w obronie pokoju. Wtedy odnajdziemy pokój. A wtedy odnajdziemy prawdziwe życie. Bez leku śmierci.

Bolesław Bystrzycki

/Tekst drukujemy bez zgody i wiedzy Autora/

EUROPOLITYKA

N O R

W poprzednim szkicu /Prześwit, Nr 10/, zatytułowanym "Reorientacja", starałem się uzasadnić i zobrazować kluczową dla przyszłości Polski sprawę zapoczątkowanego już procesu przegrupowywania rosyjskiego imperializmu. Doświadczenia do przekonania, że orientacja imperialna, która nabiera znaczenia podstawowego dla Rosji przełomu XX i XXI wieku, jest kierunek południowo-zachodni, obejmujący: Morze Śródziemne, Zatokę Perską i Ocean Indyjski oraz że zaborsza ekspansja na kierunku zachodnim, europejskim /w tym także polskim/ jest modelem politycznym użytym i anachronicznym. Traktując to stwierdzenie jako przesłankę, spróbuję tym razem zastanowić się nad europejskim kontekstem politycznym sytuacji Polski w perspektywie nadciągającego przełomu tysiącleci.

Myśląc o naszej przyszłości nie można zapominać, że jesteśmy krajem chorym, dotkniętym "syndromem obcości", na który składają się przede wszystkim takie objawy, jak obcość kultury i ideologii oraz obcość ustroju władzy i ustroju pracy. Patrząc więc w przyszłość, trzeba nam projektować terapię, która pozwoli Polsce jak najszybciej wrócić do zdrowia. Trzeba się tym zająć energicznie i roztropnie, bo ta przewlekła choroba wyrządza coraz to większe szkody, a wiele wskazuje na to, że zbliża się do stanu krytycznego. I to wszystko w obliczu wielkiego wyzwania przyszłości, którego wymiarem politycznym jest: zamknięcie epoki powojennej i formowanie nowego ładu europejskiego.

1

AKTORZY. Czy tego chcemy, czy nie chcemy, kluczem do rozwiązania problemu europejskiego są NIEMCY. Najpotężniejszy po Rosjanach naród w Europie, zamieszkujący sam środek kontynentu, opromieniony wielkimi zasługami dla kultury Zachodu, obarczony najcięższymi wobec niej grzechami, naród, który pracę doprowadził do kunsztu pożytku i do perfekcji zbrodni, naród psychopatyczny ubermensców i nikczemnych niewolników, naród zagadka i groza - ten wielki i niebezpieczny naród od czterdziestu blisko lat istnieje w stanie pokutnego rozkładu, w stanie przypałkowo skłębionej prowizorki. Nikt poważny nie uzna tego za okoliczność sprzyjającą trwałej stabilizacji w Europie. W lipcu 1983 roku kanclerz Helmut Kohl, podczas wizyty w Moskwie, mówił bez ogródek do Andropowa: "Chcemy polityki opartej na realiach - jej istotą jest rezygnacja z użycia przemocy. Taka polityka próbuje uzgodniony modus vivendi wypracować i wykorzystywać w sensie konstruktywnym. Wychodzimy z założenia, że taka polityka na dłuższą metę może się przyczynić do rozwiązania niewyjaśnionych problemów dotychczas cichych Niemiec. Trzymamy się zasady samostanowienia i jedności naszego narodu. Nie rezygnujemy. Nasza kontrybucja zobowiązuje nas, by dążyć do takiego pokoju w Europie, w którym naród niemiecki, w pełni urzeczywistniając zasadę samostanowienia, uwolni się zjednoczeniem. Myślimy w kategoriach historycznych. Wiemy, że nasze z-

... jest osiągalne jedynie w ramach europejskiego ładu pokojowego. Chcemy się do tego przyczynić."

Żaden naród nie ma tyłu uzasadnionych obaw wobec nieuchronności zjednoczenia Niemiec - co Polacy. Te obawy denera się z historycznych doświadczeń i z jętańskich decyzji o przesunięciu naszego państwa na Zachód. Te obawy są polityczną rzeczywistością, którą musi uwzględnić Europa, a przede wszystkim - my sami. Nowy ład europejski musi być wyposazony w system historycznie nowych zabezpieczeń i gwarancji suwerenności Polski, i - oczywiście - wszystkich pozostałych partnerów. Ochrona przed zaborsznością niemiecką nie może być jednak oparta - wbrew zamiarom Stalina - na wasalnej zależności Polski od Rosji, bo to oznacza budowanie suwerenności na wyrzeczeniu się suwerenności.

Drugim kluczem do losów Starego Świata jest rola, jaką będą odgrywały STANY ZJEDNOCZONE. Jest to sprawa szczególnie chimeryczna, bo kolos amerykański jest ciągle jeszcze dość nieokrzesany, a o jego związkach z dawną macierzą decydują bardziej kulturowe imponderabilia aniżeli polityczna materia. Nie można wykluczyć ani dalszego angażowania się USA w sojusz atlantycki, ani możliwości ododrąwania się od Europy z roku na rok. W moim przekonaniu - czemu dałem wyraz w "Reorientacji" - Amerykanie nie tyle może zerwa więzi atlantyckie pozostawiając sojusznikom samych sobie - nie postąpią tak, bo byłoby to oddanie pola Rosji - co raczej pogodzą się z procesem emancypacji Europy. Tak czy inaczej pozostanie USA na stanowisku protektora jest, moim zdaniem, mało prawdopodobne. W okresie powojennym Europejczycy, a zwłaszcza Niemcy, mieli mocne przeświadczenie o potrzebie sojuszu z Amerykanami oraz poczucie wdzięczności dla wyzwolicieli i dobroczyńców, dzisiejsza generacja zapomniała o wdzięczności i nie rozumie sensu wspólnoty atlantyckiej. I trudno dzisiaj ocenić, czy jest to skutek zatracania w luksusach prosperii instynktu samozachowawczego i zagubienia zdolności do rozważania zagrożeń ze Wschodu, czy mamy do czynienia z podświadomym przecuciem odróżnienia Europy jako ojczyzny kultury europejskiej, ogarniającej ludy od Atlantyku po Ural. Dość że dzisiaj - po latach "detente" - przekonanie o konieczności podjęcia sojuszniczej konfrontacji z komunizmem ustępuje miejsca przeświadczeniu o potrzebie zajęcia bardziej neutralnej pozycji między oboma supermocarstwami. To się Amerykanom nie może podobać, bo - bez względu na ich zamiary - stawia to ich w sytuacji przynusowej.

Kryzys eurorakietowy ostatnich miesięcy jest wyrazistą ilustracją sprzecznych intencji i różnorodnyh intencjonalizmów, z których jednak wyłania się nieuchronny trend ku emancypacji Europy w warunkach nowego ładu. Rosjanie próbują swoimi SS-20 sterroryzować społeczność europejską i, wzmacniając nastroje bacyfintyczne i neutralistyczne, przyspieszyć proces wyłuskiwania Europejczyków z sojuszu atlantyckiego. Amerykanie podejmują desperackie starania przerobienia strachu przed radziecką siłą i zaborsznością na determinację obronna sojuszników. Amerykańskie /to jest ważne: nie - zachodnioeuropejskie/ Cruise y i Pershingi rozmieszczają się na podstawie decyzji legalnych rządów i parlamentów, ale w b r e w woli społeczeństw Europy Zachodniej. Wydaje się, że jest to ostatni tego rodzaju zabieg: możliwości instalowania w przyszłości w Europie nowych amerykańskich broni nuklearnych są zablokowane. Natomiast ZSRR nie wydaje się mieć takich ograniczeń ze strony swych satelitów. Pershingi w RFN, Angli i Włoszech to byrussowe zwycięstwo USA, to początek odrotu. Zachowanie amerykańskiego zaangażowania w Europie może być spowodowane tylko jakimś nieoczekiwanym, szokującym wydarzeniem na naszym kontynencie, np. zbrojną interwencją ZSRR w Jugosławii lub, powiedzmy, próbą onanowania cieśnin czarnomorskich.

Innym kluczowym czynnikiem warunkującym przyszłą sytuację europolityczną jest ZWIĄZEK RADZIECKI, którego kłopoty sięgają daleko poza Europę. Na przecięciu najbliższych kilku dekad przewiduję, że Rosjanie będą szukać w Europie wsparcia cywilizacyjnego, a w najgorszym razie neutralnego, bezpiecznego sąsiada. Wykluczam wszelką agresywność, prócz taktycznej, oczywiście. Takim przejawem agresywności taktycznej jest kryzys eurorakietowy. Do swych zachodnioeuropejskich satelitów będzie Rosja podchodziła w sposób różnicowany. Polska ze względu na położenie, potencjał i narodową determinację będzie traktowana w sposób szczególny. Podkreślam - narodową determinację. KRAJE EUROPY ZACHODNIEJ zatrzymały się w Impasse integracji i robią wrażenie zdezorientowanych playboyów obcowsko narabywanych przez uzbrojonych w stal Azjatów - z jednej strony - i beztrojskich Yankesów - z drugiej. Jakże tedy można przewidywać warianty sytuacyjne w Europie?

2

WARIANTY. Na początek wyobraźmy sobie SĄBOWY STARCZEK I ORAZ ZINTEGROWANĄ POLITYCZNIE I WOJSKOWO EUROPE ZACHODNĄ. Jest to model mocno postulowany przez elity polityczne i wojskowe Zachodu, a zwłaszcza USA. Trudno jednak spodziewać

Właśnie ten brak porażenia ze strony szerokiej opinii publicznej i kręgów przemysłowo-finansowych. Opinia publiczna Europy Zachodniej będzie widziała w takim rozwiązaniu wzrost napięcia między Wschodem i Zachodem i zwiększone ryzyko katastrofy. Komplex przemysłowo-finansowy nie przystanie na wariant, który ograniczy stosunki handlowe i gospodarcze z państwami bloku socjalistycznego. Efektywne sojusze obronnej Europy stanowiąby olbrzymi potencjał militarny, a to wywołałoby zasadnicze obawy Rosji i zmusiłoby ją do zachowania co najmniej obecnego poziomu gotowości wojskowej na granicy zachodniej. Taki rozwój wypadków w obliczu konieczności uaktywnienia ekspansji na kierunku południowym /Ocean Indyjski/ i południowo-zachodnim /Atolka Berska, Morze Śródziemne/ byłby niezmiernie niekorzystny, i ZSRR będzie starać się uniknąć go za wszelką cenę. Ponadto napięcia polityczne prowadziłyby do zakłócania handlu i transferu technologii, a w rezultacie - do zapóźnienia militarnego Rosji. Samowystarczalna Europa Zachodnia zwolniłaby amerykański potencjał militarny - dotychczas zaangażowany w Europie - do aktywności w innych rejonach globu, pogarszając warunki imperialne Rosji.

Polska? Przynależność PRL do zintegrowanej Europy byłaby wadliwym dla ewentualnych niemieckich namiętności odwetowych. Ale z drugiej strony oznaczałoby to tylko zamrożenie dotychczasowego nienaturalnego stanu - także o tych odwetowych namiętności - a w kategoriach czasu historycznego byłaby to stabilizacja pozycji. Ponadto PRL musiałaby pozostać "silnym /albo jeszcze silniejszym/ ogniwem wspólnoty socjalistycznej", czyli dalej grać rolę w morderczym grzechawisku obojętnej cywilizacyjnej. Rosja pacyfikowałaby każdy śmielszy ruch reformatorski w naszym kraju, aby utrzymać "sterowność" satelity za cenę jego rozwoju.

A Niemcy? Dla nich ten model jest nie do przyjęcia, bo odsuwa termin zjednoczenia ad Calendas Graecas.

Jaka zatem można przewidywać wypadkową tego stanu rzeczy? Nie leży w interesie polskim model samowystarczalnej i zintegrowanej politycznie i obronnie Europy Zachodniej, nie leży on w interesie Niemiec ani ZSRR, przeciw niemu wystąpi opinia publiczna i kompleks finansowo-przemysłowy, a zatem jest to wariant mało prawdopodobny.



A co sądzić o wieszczonym, m.in. przez naszą lewicę opozycyjną, MODELU FINLANDYZACJI EUROPY? Według mnie jest to pusta figura retoryczna, choćby dlatego, że finlandyzacja oznacza - jeżeli w ogóle oznacza coś, co można generalizować - zabieg szczególnego podporządkowania i zdecydowanie nie silniejszego partnera; natomiast Europa Zachodnia ma ciągle jeszcze wyraźnie większy łączny potencjał ludnościowy i gospodarczy oraz korzystniejszą - tak! - sytuację geopolityczną niżeli ZSRR. Jeśli wziąć pod uwagę tylko "dziesiątkę" EWG, to zamieszkuje tam o 20% więcej ludności niż w ZSRR, a produkuje się o 30% więcej stali, i to wszystko w warunkach ogromnych rezerw siły roboczej: blisko dziesięcioprocentowego bezrobocia, skróconego czasu pracy, niewielkiego zatrudnienia kobiet, zaangażowania znacznego potencjału ludzkiego w sferze jakowych usług i wytwarzania luksusu - a te wielkie rezerwy mogą być natychmiast zaangażowane w efektywną działalność obronną. Rosja takimi rezerwami nie dysponuje!

W "Reorientacji" pisałem o modelu ROSSJI WYKONAWCZY jako szczególnie prawdopodobnym wariantcie formowania nowego ładu w Europie, polegającym na "stwierdzonej interakcji Europy i ZSRR, gdzie Europa starzeje się zagłębieniem "informacyjnym" a Rosja "materiałowym". Tutaj postaram się nieco uszczegółowić moje wyobrażenia o antycypowanej sytuacji.

"Model symbiozy" będzie porozumieniem pomiędzy europejskim kapitałem a radziecką władzą. Paradoxs? A skądże! Będzie to kolejne świadectwo pozorności ideologicznego charakteru państwa komunistycznego. Z żadną ograniczającą ani ruchem społecznym, z żadnym rzędem czy partią polityczną - włączając w to zachodnich komunistów - Rosjanie nie mieli tak owocnych i niezawodnych stosunków, jakimi mieli i mają z międzynarodowym biznesem, ze światową burżuazją. Ponieważ sąd ten pozostaje w sprzeczności z propagandą nie tylko komunistyczną, zdaje sobie sprawę, że i dla niejednego Czytelnika wyda się ryzykowny. Poświęćmy tedy kilka słów tej sprawie.

Któregoś wieczora obejrzałem dwa, kolejno po sobie następujące, krótkie propagandowe filmy telewizyjne. Jeden opowiadał o procedurze produkcji i handlu bronią, a jego bohaterem był koncern A E G TELEFUNKEN, który zbita krociową kapitałową na perfekcyjnej technologii śmierci od I wojny światowej po dzień dzisiejszy. Drugi film mówił o szarym i planowym przepięgu budowy gazociągu szwajcarskiego, który wbrew sankcjom, restrykcjom i innym strasznym zakusom rządu amerykańskiego oddany będzie do użytku w przewidzianym terminie. Nie mogę się tu powstrzymać od marginesowej uwagi, że pierwsze strumienie sprężonego gazu syberyjskiego, które dotrą do Europy Zachodniej zapoczątkują organiczne funkcjonowanie "modelu symbiozy". Ale wróćmy do filmu: kamera ślizga się po pulpach sterowniczych zachodnich urządzeń produkujących gaz, na jednym z nich zatrzymuje się jakby skąpej - wyraźny napis: A E G TELEFUNKEN. Wbrew decyzjom - może tylko pozorom? - władzy politycznej wielki kapitał zachodu kontynuuje niczym nie zakłócony trud arcywzrostu "modelu symbiozy". Inny rozczulejący przykład współpracy zachodnich producentów tym razem z radziecką policją polityczną: Władimir Bukowski, biolog, pisarz i bonaterski dysydent rosyjski po wieloletniej walce i przesładowaniach został deportowany do Szwajcarii w wyniku wymiany na szefa KP Chile. Przybył do Zurychu skuty kajdanami, pod eskortą agentów KGB. W pierwszym wywiadzie dla prasy zachodniej - jeszcze na lotnisku - odpowiedział na pytanie o wrażenia z podróży następująco: "NO, WIADEM DUŻO CZASU, WIEC OBEJRZALEM DOKŁADNIE KAJDANKI, JAKIE WIADEM NA RĘCACH. OBRZYMAŁAM NICH NAPIS: "MADE IN USA".

Spotyka się rozpowszechnioną rację: wiele o "stropocie świata kapitalistycznego i przytacza się na poparcie słowa Lenina o słynnym sznurku, który burżuazja sama wykonuje, aby ich na nim później powiesić. Ten wzięczny kart został zaimprovizowany przez wodza rewolucji na jednym ze zjazdów bolszewików, a więc na użytek naiwniaków. Nie wierzę, aby Lenin akurat wtedy mówił to, co naprawdę myślał. Był to cynik, który znał doskonale Europę, swego mecenasa, który znał doskonale burżuazję i musiał już wtedy zdawać sobie sprawę z podobieństw misji oraz wspólnoty interesów burżuazji i oligarchii partyjnej w ujarzmianiu ludów. Nasze czasy dostarczają licznych dowodów, a przyszłość zadziwi, a może przerazi naiwniaków. Jestem zdecydowanym przeciwnikiem spiskowego pojmowania historii - owszem, uważam, że ten "styl" myślenia jest wyrazem poważniejszej impotencji, a jego uprawianie, choć nie jednemu przynosi ulgę, to w polskich warunkach jest wręcz szkodliwe. Ale jeżeli istnieje jakaś tajna monstrualna zмова przeciw człowiekowi, to właśnie pomiędzy kapitanami władzy i magami pieniądza. Nie bądźmy naiwniakami - nie będziemy niewolnikami!

Istnieje jeszcze jeden aspekt, i to ogromnie ważny, omniemanego dążenia ZSRR do realizacji "modelu symbiozy" raczej, niż do podboju Europy. ROSSJANIE PANICZENIE OBRWIĄJĄ SIĘ, SĄSIĘDZTWA POTĘGI TOTALITARNEJ. Ten strach jest zrozumiały i uwarunkowany historycznie. Na przestrzeni niespełna półwiecza doświadczyli oni dwukrotnie śmiertelnego zagrożenia. Pierwsze doświadczenie - to hitleryzm, a drugie, ciągle trwające - to komunizm chiński. Groźba zainstalowania w Europie totalitaryzmu typu komunistycznego /leninowskiego/ niechybnie oznaczałaby kolejną tego typu przygodę dziejową, i kto wie czy nie śmiertelną dla imperium. Niech tedy kwitnie na Starym Kontynencie poczciwy i praktyczny liberalizm! Furda z komunizmem!

Warunkiem urzeczywistnienia "modelu symbiozy" będzie wyeliminowanie z terenu Europy obcych wojsk, a więc amerykańskich z Europy Zachodniej i radzieckich ze wschodnioeuropejskich państw satelickich. Gwarancją bezpieczeństwa państw europejskich nie będzie, jak dotąd, groźba konfrontacji pomiędzy supermocarstwami, lecz sama natura, istota "modelu symbiozy". Wywizie i arsenały radzieckie i amerykańskie wyniosą się, aby "ochronić" suwerenność innych rejonów świata.

Trudno przewidzieć, jaki status uzyskają europejskie państwa socjalistyczne, ale jedno wydaje się pewne, że zróżnicowany, ponieważ trwała stabilizacja - a o taki będzie chodziło - będzie uzależniona od tego, na ile konfiguracja polityczna Europy będzie adekwatna do naturalnych, gospodarczych, kulturowych i historycznych współzależności i uwarunkowań. Nie można tu traktować w ten sam sposób Bułgarów i Polaków, Rumunów i Czechów.

Jeszcze raz podkreślam w tym miejscu: dużo, bardzo dużo będzie zależało od WOLI, A RAUCSĄJ PRZEJAWÓW WOLI TYCH PAŃSTW. Można jednak ogólnie przewidywać, że będą to kraje tranzytu materiałów i informacji, że stana przed nimi zadania rozbudowy infrastruktury i usprawnienia ekonomicznej, że muszą być gotowe do spełnienia roli "służby cywilizacyjnej" między Europą Zachodnią a ZSRR, że prawdopodobnie ulegną redukcji ich wydatki na obronę itd.

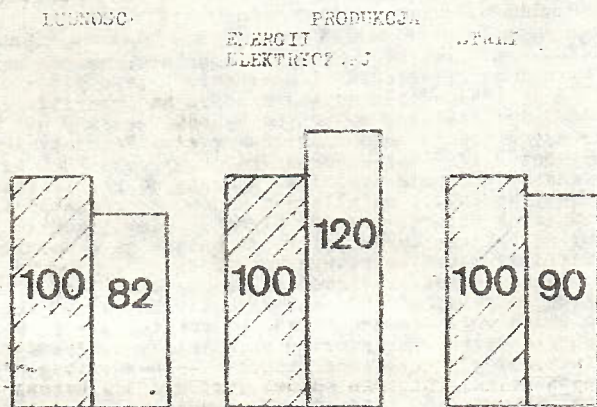
KONCEPCJA NEUTRALNEGO OBSZARU RYGLOWEGO (NOR)

Integralną i zasadniczą częścią "modelu symbiozy" może i powinien stać się twór, który nazywamy NEUTRALNYM OBSZAREM RYGLOWYM. Będzie to strefa - pozbawiona jakichkolwiek cech struktury politycznej - utworzona przez państwa suwerenne, które zadeklarowały

wolę wieczystej neutralności, a która to neutralność będzie uznana i zagwarantowana na zawsze przez USA, ZSRR i wszystkie państwa europejskie. A więc: suwerenność i neutralność. Główny cel przyświecający

tworzeniu NOR-u to stworzenie warunków do budowania w pokoju sprawiedliwej jedności suwerennych państw Europy. W skład NOR-u wejdą, oprócz już neutralnej Szwecji, Szwajcarii i Austrii; ze strony Europy Zachodniej: Dania i RFN; ze strony obozu socjalistycznego: Polska, Czechosłowacja, Węgry i NRD. RFN i NRD utworzą zjednoczone państwo niemieckie. Wkłady Europy Zachodniej i obozu socjalistycznego do NOR-u są zasadniczo równoważone, co ilustruje zamieszczone zestawienie.

WYSTĄPIENIE PORÓWNAWCZE PRZEKAZYWAJĄCE DO NOR POTENCJAŁOWE



- ŁĄCZNIE: POLSKA, NRD, RFN
- ŁĄCZNIE: RFN, DANIA

Postaram się teraz przedłożyć skrótkowo racje, jakie skłonią partnerów europejskich do koncepcji NOR-u.

Po pierwsze, idzie o zaryglowanie "korytarza wojen". Nizina Polska i Nizina Niemiecka są traktem, po którym przeszły miliony niosących zagładę i miliony na zagładę skazanych. Neutralność i pokojowe usposobienie gospodarzy tych nieszczęsnych ziem: Polski i Niemiec - powinny być podstawą pokoju w Europie. Koncepcja NOR-u stanowi dobre ramy polityczne takiego usposobienia.

Po drugie, istnieje potrzeba ustanowienia "służby cywilizacyjnej" pomiędzy Wschodem i Zachodem. W każdym wariancie przyszłych zmian sytuacyjnych w Europie - w każdym, który nie bierze pod uwagę wojennego rozstrzygnięcia - musi być uwzględniony podstawowy fakt, fakt rzeczywisty w wymiarze materialnym, systemowym i duchowym, że istnieje głębokie rozdarcie cywilizacyjne między zachodnią a wschodnią częścią Europy. Tęgo faktu nie wolno ignorować ani lekceważyć, nie można go też przekreślić czyjakolwiek dekretując, nie można go wymazać siłą niechcici i niewolności. Z tym faktem Europa musi się ugodzić. Wyjemy na rozdarty kontynencie; jak długo opatrunkiem na tę ranę będą takie drożdki, jak "żelazna kurtyna" albo ordynarny i bandycki "mur berliński", tak trudno być bliźniem na bezcie prochu. NOR jest alternatywą może przejąć funkcje "służby cywilizacyjnej", która by sprzyjała ewolucyjnemu charakterowi dyfuzji idei między wieloma częściami Europy, a przez to przyczyniał się do konwergencji obu systemów, do budowania przyszłej jedności europejskiej. Istotniast w okresach wzrostu napięcia między Wschodem a Zachodem NOR może przejąć funkcje strefy rozjemczej lub ryglującej agresywność przeciwników.

Kzut oka na mapę daje pojęcie o tym, jak znakomicie położenie NOR-u, który przepoławia kontynent z północy na południe, sprzyja właśnie funkcjom rozjemczym bądź ryglującym. Słowem: NOR z Europą na dole i nieodolę!

Jo trzecie, ponieważ zjednoczenie Niemiec jest nieuchronne, warunkiem sine qua non tego zjednoczenia musi

być rzeczywiste i trwałe historycznie rozbrojenie ekspansjonizmu niemieckiego. W koncepcji NOR-u radza się o miejsce odpowiedzialnie gwarantujące wszystkie państwa europejskie.

Po czwarte, główny strumień materiałów z Europy Zachodniej do ZSRR i odwrotnie będzie przepływał przez Nizinę Polską i Niemiecką oraz drogą morską via Kattegat, Bałtyk, Morze Północne, cieśniny duńskie, Bałtyk. Bezpieczeństwo i niezawodność tych dwóch szlaków zainteresowani będą wszyscy. Rozwiązaniem politycznym zapewnającym owo bezpieczeństwo i niezawodność może stać się uznana i zagwarantowana przez partnerów europejskich neutralność Niemiec, Danii i Polski.

Po piąte, rośnie świadomość zagrożenia pokoju i woli pokoju. Ważne jest, aby poczucie zagrożenia przetrzało się w wolę czynienia pokoju, przede wszystkim poprzez wymuszanie słusznych rozwiązań politycznych, a nie tylko w drodze zwalczania skutków militarnych, jak to ma miejsce na Zachodzie. U nas, za sprawą działaczy opozycji, rozszerza się społeczna świadomość związku między polityką a pokojem. Należy tylko wyzbyć się - wypaczonej - jednostronności widzenia, która jest obciążona niebezpieczeństwem wyzwalającą się. W każdym razie można liczyć na to, gdzie jak gdzie, ale w Europie powinno rozwijać się świadectwo o konieczności takich rozwiązań politycznych, które likwidowałyby źródła zagrożenia. Moim zdaniem koncepcja NOR-u może być takim rozwiązaniem.

Z kolei kilka słów o kandydatach do NOR-u. Pozostają one: Polska, NRD i RFN oraz trzy państwa już neutralne: Austria, Szwecja i Szwajcaria. Zdziwienie może budzić nieobecność neutralnej Finlandii, ale też brak Rosji. Rosjaczam z rachub ze względu na specyficzny system polityczny od ZSRR - system sprawdzony od wielu lat, i - jak się wydaje - zadawalający obie strony.

Rosji bardzo zależy na niezawodności szlaku morską w rejonie cieśnin duńskich, które są jedynym wyjściem do świata z Bałtyku. Sprzyjałoby temu wyrwanie z NATO i neutralizacja Danii. Wówczas cieśniny duńskie znalazłyby się pod gwarancjami państw NOR-u: Szwecji i Danii.

Za udziałem Czechosłowacji w NOR-ze przemawia długotrwała tradycja związków z Zachodem i pokojem: Czechosłowacja jest wciśnięta między Polskę, Niemcy i Austrię, i stanowi tym samym przestrzenne uzupełnienie NOR-u. Można sądzić, że kiedy decydowano się na puszczenie gazociągu syberyjskiego przez Czechosłowację, brano by pod uwagę przyszłe warianty sytuacyjne.

Kandydatura Węgier jest najmniej pewna, ale za jej uwzględnieniem przemawiają dwa istotne względy: historyczny związek z Austrią i Zachodem oraz niezłomna wola narodu węgierskiego opuszczenia granic imperium rosyjskiego. Ponadto udział Węgier słusznie uzupełnia wkład państw socjalistycznych.

Za neutralizacją Rumunii przemawia celowe włączenie do NOR-u rumuńskiej części ważnego śródlądowego szlaku wodnego łączącego Morze Śródziemne z Morzem Północnym poprzez Dunaj i Ren. Jednak położenie tego kraju na jednym z głównych kierunków aktywności imperialnej Rosji przesadza o pozostawieniu go w ścisłej sferze wpływu ZSRR. I nie należy tu zbytno ludzi się przejmawiać niezależnej polityki Ceausescu. W podobnej sytuacji znajdują się państwa bałkańskie.

W październiku 1957 roku Adam Rapacki, ówczesny minister spraw zagranicznych PRL, przedstawił w ONZ propozycję utworzenia strefy bezatomowej na terenie Polski, Czechosłowacji, NRD i NRD. Koncepcja ta, znana jako "plan Rapackiego", była ponawiana w różnych wersjach, a w 1962r. uzupełniona została propozycją ograniczenia strefy w środkowej Europie. Niestety, Europa zignorowała plan Rapackiego. Był to okres dobrego samopoczucia Amerykanów, cieszących się przewagą nuklearną, a z drugiej strony - czas kosmicznej euforii Chrzcuszcowa. Dzisiaj, a tym bardziej jutro nie będzie dla mocarstw i społeczeństw tego rodzaju do świetnego samopoczucia. Dzisiaj trzeba energicznie poszukiwać śmiałych, sprawiedliwych i pokojowych rozwiązań politycznych w Europie. Przewidywanie zawężenia szlaku NOR-u, oparte chyba na podobnych inspiracjach, co "plan Rapackiego", ma w moim przekonaniu szansę potwierdzenia w przyszłości.

Tym natomiast, którzy przekonani są - ja też jestem - że wyzbyć się tego przeświadczenia - że Rosja, niechcąc swojej natury, nie jest w stanie pójść na jakikolwiek kompromis terytorialne, chce orzywnomiennie trochę już zapobiegany precedens: w 1955 roku Chrzcuszcwo zobowiązał się do niepozytalności wypuścić z kar blisko połowę obszarów Austrii razem z Wiedniem! Wyjatek potwierdza regułę. Może. A jednak myślenie o przyszłości nie może być prosta akstrapolacja naszego stanu ducha i wiedzy.

Przyszłość jest nieprawniopodobna.

OBAWY. Jakie niebezpieczeństwa niedie realizacja "modelu symbiozy" dla Europy? "Model symbiozy" przedstawia dla

Rosji szansę uniknięcia pogłębienia zapóźnienia cywilizacyjnego i w rezultacie militarnego, zanim dokona się, jeżeli w ogóle na się dokonają, modernizacja systemu. A zatem koło ratunkowe? Nie można jednak ulegać iluzji, że Kreml na tym porzucił. Owszem, z pewnością spróbuje ten stan rzeczy wykorzystać jako kolejny etap ujarzmania Starego Świata. Gwarantując Europie bezpieczeństwo - głównie przed własną zabobornością - oraz stając na straży tamtejszego liberalizmu, jako formacji efektywnej ekonomicznie i mniej ryzykownej niż totalitaryzm leninowski, Rosja podejmuje się roli strażnika /a może bardziej historycznie: policjanta?/ Europy, a jest to służba dwuznaczna, która wcześniej czy później ujawni swą nieuchronną ambiwalencję: protektora i pana. Kontakt cywilizacji władzy z cywilizacją towaru niesie w sobie bowiem groźbę wzajemnie komplementarnej wymiany usług: my zapewniamy wam władzę /oczywiście nad wami/, wy nam - towary.

Polska dzieli z resztą kontynentu wspólne zagrożenia, a ponadto rozporządza swoim własnym inwentarzem obaw. Główna obawa jest związana z możliwością niemieckich rewiduacji terytorialnych. Tego nie tylko można, ale trzeba się obawiać!

A czy Związek Radziecki lęka się "modelu symbiozy"? Z pewnością - tak, /Czego zresztą Związek Radziecki się nie lęka?/. Główna obawa to konsekwencje zjednoczenia Niemiec, ale są i inne powody. Nowa sytuacja będzie wymagała zmiany statusu reżimów satelickich, i tu pojawi się sposobność realizowania tendencji niepodległościowych, także w obrębie ściślejszych granic imperium. Wymiana towarów i informacji z Zachodem przyspieszy ideologiczną dyfuzję i wzmożenie proces rozkładu świadomości zniewolonej, a to już tylko krok od katastrofy szoku świadomości.

Są to wszystko zastrzeżenia, które nie wywołają jednak naturalnego rzeczy biegu ku przewidywanej tutaj przyszłości. Chyba, że po drodze przydarzy się - koniec świata, to na tymy tematu upoczywie ostatnio wieszczą. Kto wie? W tym zdecydowanym zwolennikiem końca świata, nie jestem jednak przekonany o rychłym jego nadejściu i dlatego póki nie przeminie gorąco do - jak to mawia i czyni Marcin Król - "nieśpieszmy myślenia" o przyszłości naszej wspólnej i doświadczonej niestety.

Jan Duty

Czytelnik, który czytał "Reorientację" i pamięta, że ZSRR zgodnie z założeniami "modelu symbiozy", ma oferować "zasoby ludzkie" - może mi zarzucić w tym kontekście sprzeczność logiczną. W gruncie rzeczy jest to tylko sprzeczność. Wspomniane tutaj "ogromne rezerwy" "zasobów" w Europie Zachodniej nie mogą być "spożytkowane" w warunkach normalnych, pokojowych - mają więc charakter wyłącznie potencjalny. Natomiast ZSRR ma niezmierne rezerwy siły roboczej, które są angażowane w wielki i jakże często krwawy trud marnotrawstwa, jakiego historia nie zna. "Model symbiozy" miałby ten trud u p o z y t e c z n i e. Ja osobście w to wątpię - Andropow nie może sobie na takie wątplenie pozwolić, a ja na tym opieram swe przekonanie o dążeniu ZSRR do modelu symbiozy.

Hołd pamięci Ignacego Łukasiewicza

Z rosnącym opóźnieniem PRL uczciło setną rocznicę śmierci Ignacego Łukasiewicza wydaniem monety o nominale 50 zł.

Na marginesie tej sprawy wypada sawtydzić odnośne władne, że nie sdały w porę. A tymczasem Przyjaciele pamiętali. Oto w ramach prowadzonej od dawna na wileńskiej Rossie "akcji porsądkowej", tuż przed rocznicą rozbito i wywieziono okazały pomnik z grobu konstruktorów lampy naftowej. Ten oryginalny sposób okazywania czci zmarłym - bulwersuje. Co prawda i u nas w okresie "Solidarności" - "inicjatywne grupy" prowokatorów z uporem majstrowały przy coraz to nowych nagrobkach, ale, jak widać, kudy im tam do pedanterii i perfekcji centrali. Tak więc w sto lat od śmierci Wielkiego Polaka w miejscu jego mogiły pozostał odtąd bezimienny, splantowany plac.

/prs/



powstałego w niewoli wolnomularstwa narodowego, miały charakter wielostopniowych wtajemniczeń. Oznaczało to, że warunkiem ich zakonspirowania było okłamywanie tak wrogów, jak i "swoich", że końcowy sukces sprzyświeżenia uzależniony był od - pozornego, rzecz jasna - serwilizmu, od umiejętności przekonywającego peżania. Za fasadą legalnej, samokształceniowej działalności filomatów kryła się grupa działaczy Towarzystwa Patriotycznego /Tomasz Zan, potem Adam Mickiewicz/, którzy najlepszych studentów wciągali już do walki o niepodległość Polski - nie zawsze ich o tym informując.

Ta wielostopniowa konspiracja zdała doskonale egzamin. Masowe aresztowania jesienią 1823 roku rozbiły zarówno jawną, jak i niejawną działalność studentów; jednakże nawet ci, którzy najwięcej sypali, nie zdradzili istnienia Towarzystwa. Jego przywódcy byli sążeni jedynie jako filomaci, czym też tłumaczyć należy stosunkowo niskie wyroki. Po aresztach trwającym blisko rok, do sierpnia 1824 roku, dwudziestu studentów zesłano na kilka lat w głąb Rosji za "nacionalizm", trzech dodatkowo skazano na więzienie. Najdłużej, bo do 1841 roku przesiedział na zesłaniu w Orenburgu Zan; Mickiewicz zesłany do europejskiej części Rosji cierpiał, głównie duchowo, przez lat 5 /1824-29/, co zresztą rekompensował sobie cielesnie /Pani Sobanska i in./. Warto w tym miejscu zauważyć, iż taktyka gry konspiracyjnej na tyle zacierzała granice etyczne, iż do dzisiaj mamy kłopoty z ocenami. Jak bowiem należy ocenić fakt, że wszyscy spiskowcy, aby wyostać się z więzienia, podpisywali zobowiązanie "nieuczestniczenia w spiskach" i "donoszenia o takowych"?...

Wzorem godności nieposzlakowanej był - nieznanym Zanom i Mickiewiczom - ich tajemniczy zwierzchnik, twórca narodowej konspiracji, Walerian Łukasieński. Z jego mitem zetknął się Piłsudski, o dziwo! dopiero na Syberii. "O dziwo!" - gdyż "żelazny major" na Syberię zesłany nie był aresztowany w rok po założeniu Towarzystwa Patriotycznego skazany został na 9 lat ciężkich robót. W roku 1825 wzięł jednak udział w buncie więźniów. Skazany na rozstrzelanie ułaskawiony został... na kilkaset kijów, co równało się zatknięciu na śmierć. Przeżył nieomal cudem i został wywieziony do Szlisselburga, gdzie zamknięto go w podziemiach twierdzy, w tzw. sekretnym zamku. Zmarł w roku 1868 - po 46 latach więzienia. Więcej szczęścia miał inny z legendarnych spiskowców, 26-letni Jarosław Dąbrowski, którego po uwięzieniu skazano tylko na Syberię. Uda mu się uciec z transportu i przedostać za granicę, do Francji. W czasie wojny 1871r. będzie wespół z "włoskim organizatorem legionu polski, którego wodzem miał być Garibaldi. Nazwisko Dąbrowskiego nie pada tu przypadkowo - również i w jego mieście będzie Piłsudski uczestniczył, a nawet - będzie jeszcze o tym mowa - przybierze jego nazwisko.

Popatrzmy, jak na tle tych legend przedstawia się biografia Piłsudskiego. Pierwsza jej część jest wcieleniem dwóch naraz mitów: Spiskowca i Zesłanca. Urodzony 5 grudnia 1867r. w Żuławie Piłsudski kończy - w r. 1885 - gimnazjum wileńskie i rozpoczyna studia medyczne w Charkowie. Tu bierze udział w rozruchach marcowych /lutowych - wg starego stylu/, za co - wraz z 19-toma kolegami - zostaje skazany na 6 dob karceru; nawiązuje też pierwsze kontakty z Narodną Wolą. W czasie wakacji powraca oczywiście do Wilna, gdzie - wśród dawnych kolegów ze szkoły - zakłada konspiracyjną Spójnię. Ścisłej; nie tyle zakłada, ile raczej odnawia, gdyż Spójnia była tajnym kółkiem gimnazjalnym działającym w latach 1882-85, a jednym z jej prezesów był starszy brat Piłsudskiego - Bronisław. Ta odnowiona grupa wydaje własne piśmko, organizuje wypożyczalnię książek, rozpoczyna też pracę kształceniową - głównie wśród uczniów i robotników. Kilka kółek prowadził sam Piłsudski, który do wykładów ogólnych dołącza wykłady z socjalizmu. Podstawowymi lekturami są wówczas "Kto z czego żyje" Kłota, "Patriotyzm i socjalizm" Limanowskiego oraz "Socjalizm w Anglii" Webba; mniej powodzenia ma "Kapitał" uznawany za nudny i oderwany od spraw robotniczych. W grudniu 1886r. studiujący w Petersburgu Bronisław Piłsudski nawiązuje kontakt z Frakcją Terrorystyczną "Narodnej Woli". Kierują nią: Józef Łukasiewicz - gimnazjalny kolega Piłsudskich, i Aleksander Ułjanow, brat młodszego Lenina. Frakcja szykuje wówczas zamach bombowy na Aleksandra III. Aby car umarł nawet w przypadku lekkiego zranienia, spiskowcy postanowili dodać do materiału wybuchowego trucizny. Zdobyc miał ją Bronisław Piłsudski, a przyjechał po nią Michał Kancer. Pokazawszy list Łukasiewicza Kancer zamieszkał u Piłsudskich. Ponieważ Bronisław miałmusiał nazajutrz wyjechać z Wilna, opiekę nad Kancerem sprawował Józef Piłsudski, on też załatwił mu kontakty, dzięki którym spiskowcy otrzymali strychninę, atropinę, kwas azotowy i jeszcze na dodatek pistolet. Był to pierwszy kontakt Piłsudskiego z Narodną Wolą. Drugim przejawem spiskowego zaangażowania "Żiuka" było przenocowanie i ułatwienie ucieczki śledzonemu przez policję członkowi N.W. - Orestowi Goworuchinowi. Sprawa Kancera i sprawa Goworuchina stana się wkrótce potem punktami oskarżenia przeciw Piłsudskiemu. A oto jak do tego doszło.

13 marca 1887 spiskowcy z Narodnej Woli spotkali się w Petersburgu i w sprawie przepadku cara do cerkwi. Nie wdziedzieli, że za jednym z nich - Andrejuszkina - schowała już wówczas policja. W chwili, gdy podszedł do stojącej

grupy, aresztowano go - na wszelki wypadek z tą grupą. Jednym ze studentów znaleziono bombę. Rozpoczęło się śledztwo. Michał Kancker zażądał się jako jeden z pierw- szych, zaczął szukać wszystkie kontakty, przyjechał nawet do Wilna, gdzie wskazał dawnych opiekunów. 22 marca oby- dwoj Pilsudscy zostają osadzeni w poklasztornej więzieniu wileńskim; według legendy Józef miał siedzieć w dawnej celi Mickiewicza.

W tym fakcie należy szukać źródła późniejszej legendy, w myśl której Józef Pilsudski to właśnie zapowiadany przez Mickiewicza iż oznaczony cyframi czterdzieści i osiem. Legenda ta rozwinięta skrzydła zwłaszcza po roku 1918, gdy - jak wylicza hagiografowie - Pilsudski jako naczelnik zostanie 44 władca Polski.

Na początku kwietnia 1887r. obaj chłopcy zostają prze- wiezieni do twierdzy Pietropawłowskiej mieszczącej się na wyspie u ujścia Newy. 27 kwietnia rozpoczyna się proces, w wyniku którego pięciu głównych zamachowców /z A- lekandrem Wijnanowem i wspomnianym już Andrejuszkim/ zostaje skazanych na śmierć 1/. Bronisław Pilsudski dostaje 15 lat katorgi, Józef, który właściwie do niczego się nie przyznał - 5 lat Wschodniej Syberii. Nie był to jednak tradycyjny w tym nałwie "wyrok na niewinność". W uzasadnieniu wyroku podano, iż nie ma wątpliwości, "że Józef Pilsudski działa świadomie w interesach rewolucyj- nego spisku". Po krótkim jeszcze pobycie w noskiewskim więzieniu na Butyrkach /do 25 maja/ Pilsudski zostaje wy- ślany wraz z partią 60 więźniów "szlakiem męczenników": przez Łomsk, Irkuck do Kireńska nad Lena.

Pierwsze etapy, te przez Rosję europejską, odbyto jesz- cze pociągami i barkami, następnie przeważnie pieszo - 25 wiorst dziennie. W partii zesłańców znajdowały się osoby pochodzenia szlacheckiego, które - włącznie z Pilsudskimi- miały prawo do podwód. Jednak zgodnie z niepiszanymi pra- wami katorgi z podwód tych korzystały przeważnie kobiety i dzieci; mężczyźni - bez względu na pochodzenie - czę- ściej szli niż jechali. Dlatego dopiero w połowie paździer- nika, a więc już w czasie syberyjskiej zimy, katorżnicy znaleźli się w Irkucku. Tu wraz z grupą zesłańców Pilsuds- ki bierze udział w buncie więziennym broniąc jednego z bezprawnie szikanowanych więźniów. Bunt skończył się ma- sakra katorżników: grupa żołnierzy wadła na skulonych w kacie celi więźniów bijąc ich korbami po twarzach. Pils- udski zostaje skatowany o utraty przytomności, kolby rozbijają mu twarz i wybijają przednie zęby. Kilku spo- rtyści pobitych więźniów zostało urowadzonych. Wywołano to nowy protest - tym razem w formie głodówki. Mimo cięż- kiego stanu, Pilsudski bierze udział w głodówce - prze- wie ją wraz ze wszystkimi, gdy wróca urowadzeni towar- zysze. Za udział w buncie jako niepełnoletni /nie ma jesz- cze 20 lat!/ otrzymuje stosunkowo niską karę - sześciu dodatkowych miesięcy więzienia. Odbędzie ją w później- szym terminie.

W przeddzień wigilii - 23.XII.1887r. - Pilsudski przy- bywa na miejsce swego zesłania, do Kireńska nad Lena. Za- czyną się pięć lat życia na Syberii. Przełamując się na- zajutra chlebem ze wspólnotarzystami niewoli nowy zesła- niec powtarza gest wielu tysięcy poprzedników: konfede- ratów baronów z roku 1768, romantycznych spiskowców z csa- sów filomatycznych, żołnierzy oba powstań: listopadowego i styczniowego.

W Kireńsku także odsiedzi swój dodatkowy wyrok, i to w warunkach wręcz zabójczych: drewniany, na wódk rozwo- lony areszt, szpary i dziury w ścianach - przy braku ciep- łych okryć i czterdziestostopniowym mrozie. W tych wa- runkach - jak pisze Lepecki /"Od Sybiru do Belwederu"/ przyszły Marszałek "nieomal nie zamarł na śmierć". Chory na zapalenie płuc Pilsudski przeniesiony został do szpi- tała i tu dotrwał do końca kary - do wiosny 1889r. Ta dodatkowa katorga była powodem wielu przyszłych chorób Marszałka, zwłaszcza regularnych, corocznych zapaści na gripę z powikłaniami płucnymi. Jedną z takich zapaści, w lutym 1916r., niemal przyprowadzi go o śmierć.

Nabyta w więzieniu choroba stała się także powodem przeniesienia Pilsudskiego do Tunki - miejscowości leżą- cej o tysiąc kilometrów na południe i mającej nieco łagod- niejszy klimat. Tutaj danym mu będzie spotkanie kilku swo- ich legendarnych poprzedników. Przede wszystkim Bronisła- wa Szwarcego, członka Komitetu Centralnego z 1862r., aresztowanego tuż przed wybuchem powstania. Kiedy Pils- udski go poznał, miał on 55 lat życia - w tym 27 lat w więzieniu i pobytu na Syberii. Przez krótki okres czasu był on zamknięty w Szlisselburgu, gdzie spotkał Łukasiewskiego. Postać, a jeszcze bardziej legenda "żelaznego majora", wywarła na Szwarcego wrażenie tak wstrząsające, że mimo upływu lat nie mógł o nim mówić bez wzruszenia.

W Tuncie pozna Pilsudski także i następne pokolenie zes- łañców - "Proletariatszyków": Michała Mancowicza i Ste- fana Juszczyńskiego. Przez pewien czas, nie mając własnej chaty, będzie mieszkał wraz z nimi i prowadził wspólne "gospodarstwo" oparte - w dużym stopniu - na tym, co ra- zem upolują. Dzięki godzinny rozmów ze Szwarcem i Mancowi- czem, rozmów o konspiracji powstańczej i o ruchu socja- listycznym, to syberyjska edukacja Pilsudskiego. Ma ona w sobie coś z symbolu i przypomina przekazywanie pochod- ni. Iwóń pochodni.

3. W lipcu 1892 roku Pilsudski wraca z zesłania. Ma wówczas niecałe 25 lat, jest byłym studentem medycyny. Jedną z otwierających się przed nim dróg jest droga ust-
kwanego, lojalnego obywatela - szio nią wówczas prawie 100% polskiego społeczeństwa. Pilsudski dokonuje jednak innego wyboru: staje się działaczem powstającej wówczas Polskiej Partii Socjalistycznej, co oznacza, że staje się emigrantem we własnym kraju, człowiekiem bez domu, pracy i nazwiska, tropionym przez szpiclów, unikiem przez współrodaków. Będąc głównym organizatorem PPS na Litwie, Pilsudski szybko zostaje przywódcą całej partii /będzie nim lat 20!/, organizuje przemysł "bibuły" do kraju i - co ważniejsze - masową jej produkcję w Polsce. Było to wówczas nowością, ale i ryzykiem; większość partii jesz- cze długie lata będzie drukować swoje wydawnictwa za pra- nicą. /Pp. "Iskra" wydana przez Lenina w latach 1900-1903/.

Pierwsze numery "Robotnika" /1-6/ drukowane są w Lit- wiskach pod Wilnem; jako miejsce wydania - ze względu na konspiracyjnych - na okładce podana jest Warszawa. Poc- zątkowy nakład numeru wynosi ok.1200 egzemplarzy. Dru- karnia mieściła się w ... aptece i było to miejsce bez- pieczne, póki zecer Władysław Głowacki nie wdał się w romans z kucharką właściciela, ściślej: póki nie przes- tał jej obiecywać małżeństwa. Rozwścieczona dziewczyna zaczęła wówczas grozić donosem - drukarnię przewieziono do Wilna. Głównym pomocnikiem Pilsudskiego będzie tutaj Stanisław Wojciechowski, późniejszy prezydent Polski.

Pilsudski redaguje /i w znacznej części wypełnia/ "Ro- botnika" przez blisko 6 lat. Wydaje 35 numerów i 11 do- datków /ok.60tys. egzemplarzy /; prócz tego 9 numerów "Górnika", 2 "Radomiaka" i kilkadziesiąt odezów. Był to ogromny wkład pracy nie tylko umysłowej, ale wręcz fi- zycznej, gdyż powielenie jednego numeru zajmowało około 12 dni pracy.

Od roku 1894 Pilsudski jest poszukiwany przez policję listami gończymi. Ukrywa się głównie w Wilnie i Warsza- wie, często zmienia miejsce pobytu, stara się nie noc- wać więcej niż raz w tym samym mieszkaniu. Bywało, że najpewniejszym noclegiem okazał się pociąg: Pilsudski wyjeżdżał na noc w byle jakim kierunku, przesiadał się koło północy, by na rano wrócić do Wilna. Ten wyczerpu- jący tryb życia mógł przyczynić do choroby nerwowej. W 1898r. nie wytrzymał go Wojciechowski - wyjechał na emi- grację do Londynu. Pilsudski, który z racji swych funkcji wyjeżdżał na zagraniczne zjazdy partii, wracał jednak do kraju. Magnesem dodatkowym była "Piękna Pani" - star- sza oden dwa lata Maria Juszkiewiczowa; Konkurentem Pilsudskiego do jej ręki był ... także konkurent poli- tyczny, Roman Dmowski. Pierwsze starcie skończyło się zwycięstwem PPS-u. Szczęśliwy, wytwornie ubrany, czarują- cy i dowcipny w rozmowie Pilsudski doświadczył odmięś- sukces nad nieco nudnym pozytywistą Dmowskim, który, ma- jąc doktorat za pracę o wymęczkach włoskowatych, sadził, iż jest to temat najbardziej podniecający kobiety. Na przeszkodzie do małżeństwa Pilsudskiego z Juszkiewiczow- ą stanął jednakże fakt, iż "Piękna Pani" była od kilku lat rozwódka. Unieważniłaby to zawarcie ślubu katolic- kiego. Miłość jednak wygrała: 24 maja 1899r. Pilsudski przeszedł oficjalnie na wyznanie ewangelicko-augsburskie, a 15 lipca według obrządku zawarł ślub ze swą wybranką. Historia ta, poza wszystkim, była przygodą ryzykowną: po- licja znała nazwisko i rysopis Józefa Pilsudskiego. Co prawda, "nawrócenie" ze względów konspiracyjnych odbyło się aż w Łomży, zapowiedzi i ślub miały miejsce w Papro- dziej /guberni komyńskiej/, ale ryzyko było wielkie. Trzykrotnie - zgodnie z przepisami - zapowiedzi oznacza- ły, iż nazwisko Pilsudskiego przez miesiąc było wywiesz- one w kościele i to obok dokładnej daty ślubu.

Niebezpieczeństwo nie zmniejszyło się po ślubie: oboje młodzi byli znani w Wilnie, co groziło dekonspiracją. Przenoszą się więc do Łodzi, gdzie zamieszkuje w domu przy ul.Wschodniej, pod nazwiskiem Dąbrowskich. Wraz z nimi, oczywiście, przesiadał się drukarnia "Robotnika". W Łodzi wyjdą cztery kolejne numery pisma /33-36/. W nocy z 21 na 22 lutego 1900r. oboje Pilsudscy zostana aresztowa- ni. Agenci ochrony trafiają do nich przypadkiem - śledząc jednego z działaczy PPS-u. Pilsudski zostaje osadzony w X Pawilonie warszawskiej Cytadeli - tam, gdzie kiedyś siedzieli Traugutt i członkowie Rządu Feudalnego. Było to jedno z najciemniejszych więzień Reacji: z X Pawilonu nikt nie uciekł.

Pilsudski jednak postanowił uciec. Plan jego był ryzykowny, ale logiczny. Najpierw należało przenieść się w takie miejsce, z którego można było uciec. Przenosin- tych mogły dekonąć tylko władze rosyjskie. Pilsudski za- czynna zatem symulować obłąd: rozmowy z urojonymi nosta- ciami, rozdrażnienie na widok mundurów, ciągły łęk przed strażnikami. Nadwyręza to jego zdrowie, ale przynosi efekt. Władze przenoszą więźnia do petersburskiego szpitala Mi- kiejaja Cudetwórcy. Pilsudski przebywa tutaj na obserwacji od grudnia 1900r. do maja następnego roku. W tym czasie jeden z członków PPS-u, lekarz Władysław Mazurkiewicz, na żądanie organizacji podejmuje pracę w szpitalu. Bada możliwości ucieczki i stopniowo zaczyna kompletować dla Pilsudskiego wytworne ubranie. 14 maja 1901r., w przed- dniu dzień oficjalnego święta ludowego, kiedy na ulice wylęgają tłumy stanowiąc najlepsze kryjówkę, Mazurkie- wicz dokonał kontrolnego obchodu sal i kazał przyrówna-

zicie "chorego" miejsca do swego gabinetu. Tu Piłsudski błyskawicznie się przebiera i wraz z lekarzem kieruje się do wyjścia. Po drodze jeszcze przeszkofa: główne wyjście zamknięte, a zamiast znajomego portiera jakiś obcy mężczyzna. Uciekinierzy zmieniają więc plan. Z pamięci siebie minami - Kazurkiewicz tytułuje Piłsudskiego "ekscelencją" - przechodzi przez dziedziniec i wezwawszy stróża kawa sobie otworzyć tylną furtkę. Ten o nic nie pytając - z uszanowaniem otwiera. Piłsudski i Kazurkiewicz znajdują się na ulicy i - zmieniając po drodze bryczki - jada do konspiracyjnego mieszkania. Tu raz jeszcze zmieniają ubiory / w brązowych piaseczkach i okrągłych kaneluszach widział ich cały personel; dokładny opis tych strojów znajdzie się nazajutrz w listach gończych / i udają się w stronę dworca. Na stacji zakładają czapki urzędników komory celnej i odjeżdżają pocingiem do Tallina. Ludzi mających urzędowe czapki nikt w Rosji nie zaczepiał.

Kolejny, 39-ty numer "Robotnika", odbija Piłsudski w Kijowie - tym razem do spółki z Perlem, który zastąpił go na stanowisku redaktora.

c d n.

BOHDAN URBANKOWSKI

Powyższy tekst, który był opublikowany w 1981 r. nakładem 8522 "8" w Wałbrzychu, drukujemy bez wiedzy i zgody autora

Przypisy:
1/. Przy okazji: Michał Kanczer, który wylewnymi zeznaniami usiłował sobie zjednać władze otrzymał 10 lat katorgi. Przebywał na Sachalinie, gdzie - obłąkany - popełnił samobójstwo.

Znowu plebiscyt

Rządzący wystąpili ostatnio z propozycją ordynacji wyborczej, według której chcą przeprowadzić na wiosnę wybory do rad narodowych. Czy będą to wybory, czy znowu plebiscyt? Na wybory komunisty przystać nie mogą, bo tych nie wyszła. Mogą natomiast zainscenizować plebiscyt, ponieważ inscenizacja zapewnia duże możliwości manewrowania a więc w konsekwencji wygranej.

Kandydaci mają pochodzić z list Pronu. Wszyscy inni muszą być przez PRON zatwierdzani. Wiadomo, co się za tym kryje.

Czas już zrozumieć, że PRON to nie postępujący z wysiłku mówienia, ledwy znaczeń i zaszczytów, a przez to wzbudzający litość, Jan Dobraczyński. Ludzie z PROKu są ludźmi partii, przez nią desygnowanymi, jak sam Dobraczyński, w trudnej dla niej chwili przypomniany. Partia nie ma ludzi z autorytetem, nie ma nawet ludzi nieskompromitowanych, dlatego sięga do zaplecza po Dobraczyńskich. Jeśli już ktoś chce naprawdę personifikować PROK, to niechaj go kojarzy z Jaruzelskim oraz jego politycznym totumfaci-kim tow. M. Orzechowskim. To porządnie wykształcony w Rosji dywersant, prywatnie zajmujący się ruchem robotniczym, stróż depozytu bolszewicko-komunistycznego w tym ruchu.

Warto zwrócić uwagę na to, że najaktywniejsi w sprawie wyborów są działacze PAXU i ChSSU. PZKS daje się na razie wyprzedzać lub też realizuje odmienną taktykę. Rozpowszechniają oni mniej więcej taką opinię: wybory do rad narodowych są sondażem przed wyborami do sejmu. To fakt. Jeśli ludzie pójdą do nich gromadnie, wówczas rządzący pomyśla coś o liberalizacji. Tylkoż raz skompromitowani gracze wiedzą, co czynią. Wszakże pętla na szyi może być luźniejsza, a więc liberalniej zaciśnięta, co nie przeszkadza, by nadal była pętla i nie udusiła, kiedy zajdzie potrzeba.

Jeśli natomiast społeczeństwo - udają zatroskanie - wybory zbojkotuje, tzn. nie weźmie w nich udziału, wówczas znacznie się restalinizacja życia w Polsce. Władza ma silne i mogą sobie na to pozwolić - dodają. Są gotowe stracić kilkanaście tysięcy przeciwników, otworzyć obozy koncentracyjne, wysłać na Syberię. Ponieważ trudno przyznać się do restalinizacji, przeto twórczo wykorzystywać będzie węgierskie wzory. Przypomnijmy: na Węgrzech po 1956 roku trwał przez kilka lat stan wojenny, J. Kadar rozprawił się z opozycją i wprowadził reformę gospodar-

stwa. Osobliwość tego myślenia jest oczywista. Rozum polityczny, mądrość życiową posiadają rządzący, wyposażeni w prerogatywy władzy przez historię. Społeczeństwo jest stadem baranów i nie wie, czego chce. Rządzący są na dodatek zwycięzcami. Jak na zwycięzców przystało - istnieje pewna potrzeba teatralizacji sprawowanej władzy. Ponieważ wybory są teatrem niebezpiecznym, trzeba zorganizować plebiscyt. Można aranżować pewne fakty. Niech np. głowa kościoła prawosławnego w Rosji zaprosi kardynała prymasa Józefa Glemba do Moskwy. Mkumenizm to zasada obowiązująca, czemu jej nie wykorzystają? Jesteśmy z kościołem, patrzcie! Zamieszanie w umysłach, jakie powstanie, wykorzystają się i rozwrzeszczą na cały świat.

Nie jestem przeciwny zaproszeniu Prymasa Polski do Moskwy. Nie byłbym przeciwny temu, gdyby Ojciec Święty Jan Paweł II odbył pielgrzymkę na Litwę i Łotwę. Idzie mi o to tylko, by te wszystkie fakty umieć odczytać w określonym kontekście oraz ten kontekst rozumieć.

Jaruzelski nie ma wpływu na zbiorowiska, nie może ale uczyni wszystko, by inscenizowany plebiscyt nie przysporzył w sprawie rad narodowych rozstrzygnięcia na korzyść. To dla niego miara wiarygodności plebiscytu - czyść z Moskwy i wszatkich semolubów. Kiedże im brakuje kusi. Słowa: kij i marchewka, marchewka jest, brakuje tym, że marchwi brakuje? Ale i tak znajdzie się wielu takich, którzy dadzą się przestraszyć, zadowolą się i nabrą. Nie miejmy złudzeń.

Wielki Niosłowiec

35 LAT POWSZECHNEJ DEKLARACJI PRAW CZŁOWIEKA

10 grudnia 1948 roku Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych na III sesji w Paryżu uchwaliło POWSZECHNA DEKLARACJE PRAW CZŁOWIEKA.

Deklaracja oparta jest na przekonaniu, że "uznanie przyrodzonej godności oraz równych i nieskwalnych praw wszystkich członków wspólnoty ludzkiej jest podstawą wolności, sprawiedliwości i pokoju świata". Ta myśl jednoczyła umysły ludzi dobrej woli w trzy lata po przetrwaniu masakry II Wojny Światowej, nartowała umysły ludzi mądrzejszych od nas o świecie jeszcze doświadczenie ludobójczej zbrodni, ogarniała umysły przeświadczone, że "nieposzanowanie i nieprzestrzeganie praw człowieka doprowadziło do aktów barbarzyństwa, które wstrząsnęły sumieniem ludzkości".

W tym samym czasie w Warszawie, na innym zgromadzeniu, ideologiczni szalorzy z uroczystym cynizmem deklarowali - "zjednoczenie" PPR i PPS, nieścąc posztatności autentycznego ruchu robotniczego w Polsce. Było to działanie tych samych sił, które do dzisiaj żmiją brutalnie literę i ducha Deklaracji, które w ten sposób dowodzą genetycznej tożsamości z tymi siłami, które doprowadziło do "aktów barbarzyństwa, które wstrząsnęły sumieniem ludzkości".

Straszą się - to siła, które napędzało motory II Wojny Światowej, nie zostało przez Europę przeswycięszone! Jego geny tkwią w tragedii Hiroszimy, w "murze berlińskim", w wyalienowanym militaryzmie, w hańbie 13 grudnia 1981 roku, w sestrzeleniu 269 pasażerów samolotu południowokoreańskiego.

Pamiętajmy - to siła, która przeswycięszyła świat, jeżeli mamy obronić wartości, na których opiera się Deklaracja, i z drugiej strony - to siła, która przeswycięszyła świat tylko poprzez rzeszywie kultuwanie tych wartości.

Nie zapominać o tym w "orwellowskim" 1984 roku.

REDAKCJA

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY - Jest własnością wspólną -
Prześlij - Nie przetrzymaj - PODAJ DALEJ.

Koszty wydawania "Przedwitu" pokrywane są z dobrowolnych wpłat Czytelników. Wpłaty te traktujemy jako dowód zapotrzebowania na nasze pismo. Prosimy je przekazywać odwrotnym koleportażem.

Wpłaty będą potwierdzone w "Przedwicie".
Orientacyjny koszt jednego numeru - 20,-zł.

Podziękowania

Notek - 1,0; Dąbrowa - narsędsia.
Gak - papier.